

Jan Goczoł. Wiersze.



Wychodźstwo

I

Popatrz przed siebie: pójdziemy przez śnieg, przez ten gips

sypki i przychylny mrozom:

gdzie pole jest szerokie i uciszone, jakby już przeczuwało

beton, gdzie zwęglone ptaki

rdzę z suchej krtani zamiast gwizdu; gdzie w lasach

jedynie dzieciół piły.

Pójdzie też z nami pies z twarzą ciemną, bo wygasłą,

przy ziemi...

Więc powtarzam: pójdzie z nami pies odwiązany z szczekania;

i pójdzie jeszcze kot,

bo jakże to zarzewie ciepła zostawić w domu

opuszczonym?

A z sobą weź topór: to narzędzie bliskie jest dłoni i starczy

za wszystkie. W nim zapewnienie

więźby, a także szczap, które ogrzewają w czas wypoczynku. Tam

drzewa są dosłowne

- bez pychy (dla której nogi całować gotowi bliźniemu) ale i

poddaństwu obce -

więc weź ze sobą mocny topór. To już wszystko.

II

Nie odwracaj się: tam gorze miasto słów, które odpadły od znaczenia,

jak mięso odpada od kości;

tam miarą echo.

Pojedziemy tutaj - drogą białą od kamieni wapiennych

*i twardą, bo ciężkim koniom ją zbudowano, wozom i traktorom;
pojedziemy do bliskiego horyzontu pagórka, gdzie nagle
ziemia się powtórzy równiną rozległą;
tutaj są nasze pola, które co roku orzemy wzdłuż i w poprzek
od widnokręgu do widnokręgu, jak od nadziei do nadziei;
tu zbudowaliśmy domy z wiary w trwałość kamieni i czerwonych dachów,
tu wschodzą miłości nasze i tutaj zachodzą;

niewzruszeni, od lat tak dawnych, że wszystko, co dalej
już nie jest ważne, w rosie przedśłonecznej stoimy
i w rosie wieczornej,
nie słowa siejąc, lecz zaciętość ziaren;
tak tu stoimy - milczący uparcie rzece krzyczącej, która nas opływa.*

Niedziela na wsi

*W niedzielę wracam do Rozmierzy: to ziarenko gorczycy
na mapie w skali 1:2 000 000,
30 kilometrów na południowy wschód od Opola.*

Gdzie kończy się obce: te ostatnie tysiąc metrów

*mojej drogi; tutaj idę już pieszo: od kamienia stajowego
do kamienia – jak od paciorka różańca do paciorka –
tajemnica radosna, tajemnica bolesna, tajemnica
chwalebna. Asfalt popękał jak spierzchnięte wargi.*

*A tam już krzesło przysuwają do naszego stołu
mądrości i dobroci. Źle wyglądasz – mówią to miastowe
powietrze ci nie nie służy, czy co? To kobiety –
odpowiadam ja –
biegnące z głośnym płaczem przez wysokie żyta
spać mi nie dają.*

** * **

*Nie wybierajcie się w odwiedziny do rodzinnych wiosek:
pytania, które położą przed wami obok talerza
z kurzym udkiem, będą nie do przełknięcia.
Nawet alkohol niewiele tu pomoże na te rany
po chłopskim rozumie. Wielostowie się w niej zaległo
przywleczone skądciś. Żywotniejsze nad stonkę.*

U nas, w Rozmierzy

*Jesteśmy starym lasem. O tym, co pod ziemią
i o powietrzu tej okolicy, wiemy
wszystko.*

*Myszy naszych łąków. Borsuki milczenia.
Mrowiska naszej pracy. Wiemy, gdzie żerują,
jakimi szczute są psami, jakimi okrążane
tropicielami.*

*Oko Boże widzi, ucho Pana słyszy
być może więcej. Na przykład nasze dawne czasy,
naszą pamiętliwość.*

Wieś moja, żółw

*Rozmierz jest to żółw siedemsetletni.
Z roku na rok po kroku uszła cało
Panom, wójtom i plebanom.*

*Rozmierz milczy, tak jak milczy zwierzę
Cierpliwe. Spod ciężkiej powieki patrzy
Oko, co się napatrzyło wiele więcej
Nikczemności.*

*Z rzadka, ale przecież, żółt ten mówi. Coś,
Być może, niezwykłego. Coś, być może,
Czego lepiej nie usłyszeć.*

Wspomnienie o zmarłym w lutym 2018 roku poecie ukáže się w czwartek, 21 maja 2018 r.



Jan Goczoł urodził się 13 maja 1934 r. w Rozmierzy, zmarł 22 lutego 2018 r. w Opolu. Polski polityk i poeta, w latach 1985-1991 poseł na Sejm IX i X kadencji. Prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Opolu.

Jan Goczoł na Culture Avenue:

<http://www.cultureave.com/poeta-innego-czasu-jan-goczol/>